

Bóg, który pozwala działać. Zło i cierpienie

Dlaczego istnieje zło? Jaki sens ma ból? Dlaczego Bóg dopuszcza zło? Są to pytania, jakie każdy człowiek zadaje sobie w którymś momencie życia. Odnoszą się one do jednej z wielkich tajemnic człowieka.

04-04-2020

Istnienie zła w świecie, zwłaszcza w jego najostrzejszych i najtrudniejszych do zrozumienia

formach, jest jedną z najczęstszych przyczyn porzucenia wiary. W przypadku wydarzeń, które wydają się oczywiście niesprawiedliwe i bezsensowne, wobec których czujemy się bezsilni, w naturalny sposób powstaje pytanie, jak Bóg może na to pozwalać. Dlaczego Pan, który jest dobry, który jest wszechmogący, pozwala, żeby działo się podobne zło? Dlaczego osoby proste, które dźwigają już w życiu wielki ciężar, muszą znosić dramat nieprzewidzianej tragedii jak katastrofa naturalna? Dlaczego Bóg nie interweniuje? Są to pytania, których nie kierujemy do świata ani też do naszych bliźnich, tylko do Boga, dlatego że wyznajemy, że to On jest Stwórcą i Panem świata^[1].

Te kwestie w pewien sposób przekraczają granice Objawienia i przenikają tajemnicę samego Boga. Ostatecznie w stworzeniu nie ma niczego, co wymykałoby się mądrości

i woli Boga. Tak samo jak nie możemy objąć nieskończonej dobroci Boga, nie możemy również zgłębić całkowicie Jego planów. Dlatego często najlepszą postawą wobec zła i bólu jest postawa ufego oddania Bogu, który zawsze „wie więcej” i „może więcej”.

Jednak jest również czymś naturalnym, że próbujemy rozjaśnić mroczną tajemnicę zła w taki sposób, żeby wiara nie zgasła z powodu doświadczeń życiowych, ale właśnie w tych chwilach nadal była jasnym światłem na naszej drodze, „światłem na mojej ścieżce” (Ps 119, 105).

Zło wywodzi się ze stworzonej wolności

Bóg nie stworzył zamkniętego świata, do którego miałby dostęp tylko On, ani też nie uczynił świata doskonałego. Stworzył świat otwarty na wiele możliwości i dający się

doskonalić, a także stworzył mężczyzn i kobiety, żeby go zamieszkiwali i napełniali swoim rozumem. Uczynił nas rozumnymi i wolnymi i dał nam przestrzeń, żebyśmy mogli rozwijać swe talenty. W związku z tym Bóg, powołując nas do istnienia, poddaje nas próbie: powierza nam zadanie czynienia dobrze według naszych możliwości. To zaś często jest uciążliwe zadanie. „Dał im dziesięć min i rzekł do nich: «Zarabiajcie nimi, aż wrócę»” (Łk 19, 13). Tak jak w znanej przypowieści Jezusa, talentów nie można zagrzebać ani schować. Każdy człowiek jest powołany do tego, żeby jego życie przynosiło owoce, do rozwijania tego, co otrzymał. Jednak często tego nie robimy albo nawet robimy wszystko na odwrót — dobrowolnie postanawiamy coś złego i to realizujemy: często to my jesteśmy winni.

Ludzkość była taka od początku, od owego czynu, który był początkiem wszystkich pozostałych rodzajów zła. Całe zło na świecie ma swoje źródło w złym używaniu wolności, w zdolności niszczenia dzieł Bożych, którą posiadamy — w nas samych, w innych, w naturze. Kiedy to robimy, pozbawiamy się Boga, nasze serce ulega zaciemnieniu, a nawet możemy sprawić, że życie nasze lub życie innych zamieni się w piekło. To jest prawdziwe zło, którego najbardziej musimy się bać — grzech. Od niego w taki czy inny sposób pochodzą inne rodzaje zła.

Cierpienie jako próba lub oczyszczenie

Czy w takim razie zło zawsze jest bezpośrednim owocem winy? Przede wszystkim należy wyjaśnić, czym jest zło. Zło samo w sobie jest tylko drugą stroną dobra — tym, co rzeczywistość ukazuje, kiedy brakuje

dobra, kiedy nie ma tego, co powinno być, a to, co powinno istnieć, nie istnieje. Zło jest brakiem, a nie pozytywnym bytem, jest negacją dobra i musi chwytać się go, żeby istnieć^[2]. Cierpimy, kiedy doświadczamy tej nieobecności dobra. Oczywiście, wina, nasza lub innych, zawsze powoduje szkodę. Niemniej nie zawsze kiedy ponosimy jakąś szkodę, doznajemy jej dlatego, że jesteśmy winni.

W Piśmie Świętym dogłębnie omawia ten problem Księga Hioba. Przyjaciele Hioba chcą go przekonać, że nieszczęścia, jakie zesłał mu Pan, są konsekwencją jego grzechów, jego niesprawiedliwości. Chociaż nierzadko tak się dzieje, dlatego że występki zasługują na karę — jest to logiczne w porządku ludzkim, a także w porządku Bożym — przypadek Hioba pokazuje nam, że cierpią również sprawiedliwi i niewinni. Odnosząc się do tej świętej

księgi, św. Jan Paweł II pisał: „Jeśli prawdą jest, że cierpienie ma sens jako kara wówczas, kiedy jest związane z winą — to natomiast *nie jest prawdą, że każde cierpienie jest następstwem winy* i posiada charakter kary”^[3]. Rzeczywiście, dla Hioba cierpienie oznaczało próbę jego wiary, z której to próby wyszedł umocniony. Niekiedy Bóg doświadcza nas, ale zawsze daje nam swoją łaskę, żebyśmy mogli zwyciężyć i poszukuje sposobu, w jaki moglibyśmy wzrastać w miłości, która jest ostatecznym sensem dobra.

Kiedy indziej cierpienie ma sens oczyszczenia. Tak stało się z Izraelem w czasach Mojżesza, kiedy lud był niestały i kapryśny. Bóg oczyścił go poprzez długą podróż przez pustynię i w ten sposób kształtował go, aż stał się zdolny wejść do Ziemi Obiecanej i uznać wierność Boga Jego słowu. Często cierpienie nabiera — w Opatrzności Bożej — podobnej,

oczyszczającej wartości. Istnieją ludzie, którzy, pogrążeni w codziennej krzątaninie, nie zadają sobie decydujących pytań, dopóki choroba, niepowodzenia finansowe lub rodzinne nie doprowadzą ich do zadania sobie głębszych pytań. Często wówczas dokonuje się zmiana, nawrócenie, poprawa postępowania lub też otwarcie się na potrzeby bliźniego. Wówczas cierpienie to również Boża pedagogika — Bóg chce, żeby człowiek się nie zatracił, żeby się nie zagubił w rozkoszach wędrówki lub pośród trudów świata. W związku z tym, chociaż istnieje miara zła w życiu każdego człowieka, jaką uwzględnia Boża Opatrzność, ostatecznie okazuje się, że zło może przyczyniać się do dobra człowieka.

Cierpienie w świecie przyrody

W tym świetle nabiera również pewnego sensu cierpienie naturalne

— to, które jest obecne w naszym stworzonym otoczeniu i jest w nie jakby wpisane: znużenie dążeniem, żeby wiedzieć więcej i się rozwijać, marność istot ludzkich, które starzeją się i umierają, brak harmonii zjawisk przyrodniczych (które pojawiają się nagle, jakby niszcząc porządek stworzenia). Cierpienia, których nie możemy uniknąć, nad którymi nie panujemy ani których nie kontrolujemy, lecz które są wpisane w naturę.

Niekiedy chodzi o zło konieczne, żeby mogły istnieć inne dobra. Święty Tomasz podaje przykład lwa, który nie mógłby zachować swojego życia, gdyby nie zapolował na osła albo na jakieś inne zwierzę^[4].

Jednakże często dobra, które mogłyby mieć związek z tragicznymi wydarzeniami w przyrodzie, pozostają przed nami zakryte. Nie jest łatwo zrozumieć, dlaczego Bóg dopuszcza takie wydarzenia ani

dlaczego stworzył wszechświat, z którym wiąże się zniszczenie i który niekiedy nie wydaje się być rządzony Dobrocią i Miłością. Ewentualne światło może być wynikiem rozważania, że ogółem zniszczenie powodowane przez zjawiska przyrodnicze ma coś wspólnego, według zamysłu stwórczego, z naszą wolnością oraz zdolnością odrzucenia Boga, jakimi dysponujemy.

Środowisko, w którym żyjemy i które tak często zachwyca nas swoim pięknem — świat fizyczny — może również zamienić się w straszliwe miejsce, podobnie jak nasze serce — uczynione, żeby miłować Boga i posiadać w sobie Niebo — również może stać się smutnym i mrocznym miejscem. Dzieje się tak, jeżeli się je zaniedba, jeżeli pozwoli się wyrosnąć nasionom zasianym przez diabła. A zatem, kiedy oglądamy rozszalałą przyrodę, która powoduje

zniszczenie bez jakichkolwiek oznak
czy przejawów sprawiedliwości,
myślimy, że Pan przedstawia nam w
ten sposób postać świata, w którym
nie może panować, i serca, które
odrzuca miłość i sprawiedliwość.
Głęboka relacja między Stworzeniem
a człowiekiem, który został
umieszczony jako głowa stworzenia z
zadaniem opiekowania się nim (por.
Rdz 2, 15), ujawnia się również w
tym nieuporządkowaniu.

Ludzie, a także „całe stworzenie aż
dotąd jęczy i wzdycha w bólach
rodzenia” (*Rz 8, 22*), ponieważ
wszyscy uczestniczą w stwórczym i
odkupieńczym planie Boga.
Stworzenie ma nadzieję, „że również
i ono zostanie wyzwolone z niewoli
zepsucia, by uczestniczyć w wolności
i chwale dzieci Bożych” (*Rz 8, 21*).

Odkupieńcze cierpienie

Jednakże niewątpliwie tym, co
ukazuje w najbardziej wyraźny

sposób sens zła, jest Krzyż Jezusa. A obok Krzyża — Zmartwychwstanie. Jego Krzyż pokazuje nam, że cierpienie może być znakiem i próbą miłości. Co więcej — może być drogą zniszczenia grzechu, dlatego że na Krzyżu Jezusa miłość Boża zmyła grzechy świata. Grzech nie opiera się, nie może się oprzeć miłości, która zstępuje i ulega poniżeniu dla dobra grzesznika. Jak mówi słynna postać stworzona przez Dostojewskiego, „pokora miłości jest straszliwą siłą, najmocniejszą ze wszystkich, do której nic nie może być podobne”^[5].

Cierpienie Jezusa na Krzyżu jest odkupieńcze, ponieważ Jego miłość do Ojca i do ludzi nie ustępuje w obliczu ludzkiego odrzucenia i niesprawiedliwości. On oddał swoje życie za grzeszników, służył im całkowitym oddaniem i w ten sposób Jego Krzyż stał się dla nich źródłem życia.

Również nasze cierpienia mogą być odkupieńcze, kiedy są owocem miłości albo gdy przeobrażają się przez miłość. Wówczas uczestniczą w Krzyżu Chrystusa. Jak nauczał św. Josemaría, cierpienie jest źródłem życia: życia wewnętrznego i łaski dla samego siebie i dla innych^[6]. Tak naprawdę odkupienia dokonuje nie cierpienie samo w sobie, tylko obecna w nim miłość.

Już na płaszczyźnie czysto ludzkiej miłość ma zdolność kształtowania życia: matka, która nie szczędzi wysiłków dla szczęścia swoich dzieci, brat, który poświęca się dla potrzebującego brata, żołnierz, który ryzykuje życiem dla swoich towarzyszy. Są to przykłady, które trwają w pamięci i przynoszą zaszczyt ich bohaterom. Kiedy miłość jest zmotywowana wiarą i oparta na wierze, wówczas, poza tym, że jest czymś pięknym, ma również Boski charakter: uczestniczy w Krzyżu i

jest kanałem łaski, która pochodzi od Chrystusa. Tam zło zamienia się w dobro, poprzez działanie Ducha Świętego — jest to dar pochodzący od Krzyża Jezusowego.

Ostatnia karta

Można jednak do wszystkiego, co powiedziano do tej pory, próbując wyjaśnić sens zła, dodać rozstrzygającą uwagę. Chodzi o to, że chociaż zło jest obecne w życiu człowieka na ziemi, Bóg zawsze ma w swoim ręku ostatnią kartę, zawsze jest ostatnim graczem, jeśli chodzi o życie każdego człowieka. Bóg nas miłuje, ceni i dlatego zachowuje dla siebie ostatnią kartę, która jest nadzieją świata: Jego stwórcza miłość jest wszechmocna. To miłość, która objawia się również w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Otóż bez względu na to, jak wielkie i niezrozumiałe byłyby życiowe dramaty, o wiele większa jest moc

stwórcza i odtwórcza Boga. Życie jest czasem próby, a kiedy się kończy, rozpoczyna się to, co ostateczne. Ten świat ma charakter przejściowy.

Dzieje się z nim to samo, co na próbie przed koncertem: ktoś zapomniał instrumentu, ktoś inny nie nauczył się dobrze partytury, a jeszcze ktoś fałszuje. Do tego służą próby. Jest to czas na zgranie, zestrojenie instrumentów, nauczanie się pracy z dyrygentem. Potem wreszcie nadchodzi wielki dzień, kiedy wszystko jest już gotowe i koncert odbywa się w okazałej sali, pośród radości i ogólnego wzruszenia.

Życie Chrystusa nie pokazuje jedynie miłości Boga, lecz także Jego moc, moc przywracania z nawiązką sprawiedliwości tam, gdzie jej brakowało, wszędzie tam, gdzie wydawało się, że nie było Boga, tam, gdzie pozwolił działać złu i bólowi bardziej niż wówczas mogliśmy to pojąć. Jezus również doświadczył w

swoim czasie opuszczenia (por. *Mk* 15, 34), cierpiał z miłością, a na Krzyżu podążyła za Nim wieczna chwała. Ostatnia księga Pisma — Apokalipsa — mówi nam o Bogu, który „otrze z ich oczu wszelką łzę” (*Ap* 21, 4), ponieważ On czyni wszystko nowe (por. *Ap* 21, 5) i będzie źródłem przeobfitej szczęśliwości.

Jak pomagać tym, którzy cierpią?

Zdarza się często, że czujemy się bezsilni wobec cudzego bólu i możemy jedynie robić to samo, co miłosierny Samarytanin (por. *Łk* 10, 25-37): ofiarować miłość, słuchać, towarzyszyć, być przy kimś, to znaczy nie omijać go. Niektóre dzieła sztuki przedstawiają Samarytanina i człowieka napadniętego jako ludzi o takich samych rysach twarzy. Można to interpretować tak, że Chrystus leczy i równocześnie jest leczony. Każdy z nas jest, albo może być,

dobrym Samarytaninem, który leczy
czyjeś rany — w tym momencie
jesteśmy Chrystusem. Jednak
niekiedy sami również
potrzebujemy, żeby nas uleczono,
ponieważ coś nas zraniło — zła mina,
zła odpowiedź, przyjaciel, który nas
porzucił — i jesteśmy leczeni przez
dobrego Samarytanina, którym jest
sam Chrystus, kiedy uciekamy się do
Niego w modlitwie, albo bliska
osoba, która zamienia się w
Chrystusa, kiedy nas słucha. My sami
zaś jesteśmy Chrystusem dla innych,
dlatego że każdy z nas jest stworzony
na obraz i podobieństwo Boga.

Cierpienie pozostaje zawsze jakby
tajemnicą, ale tajemnicą, która przez
zbawcze działanie Naszego Pana
może nas otworzyć na innych:
„Wszędzie są dzieci porzucone —
albo takie, które porzucono, kiedy się
urodziły, albo dlatego że porzuciło je
życie, rodzina, rodzice — i nie czują
uczuć rodzinnych. Jak przezwyciężyć

to negatywne doświadczenie porzucenia, oddalenia od miłości? Istnieje tylko jeden sposób, żeby przezwyciężyć te doświadczenia: robić to, czego ja nie otrzymałem. Jeżeli nie otrzymałeś zrozumienia, bądź wyrozumiały dla innych. Jeżeli nie otrzymałeś miłości, kochaj innych. Jeżeli odczuwałeś ból samotności, zbliż się do tych, którzy są samotni. Ciało leczy się ciałem, a Bóg stał się ciałem, żeby nas uleczyć. Róbmy to samo w stosunku do innych”^[7].

Wiele osób odczuło pieśczętę Boga właśnie w najtrudniejszych chwilach, tak jak trędowaci pielęgnowani przez św. Teresę z Kalkuty, gruźlicy, których materialnie i duchowo pokrzepiał św. Josemaría oraz konający traktowani z szacunkiem i miłością przez św. Kamila de Lellis. W ten sposób możemy zacząć pojmować tajemnicę cierpienia w ludzkim życiu: są to

chwile, w których duchowy wymiar człowieka może rozwinąć się z siłą, jeżeli pozwolimy, aby objęła go łaska Pana, nadając godność nawet najbardziej skrajnym sytuacjom.

Antonio Ducay

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Por. św. Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici Doloris*, 9.

[2] Por. J. Ratzinger, *Bóg i świat: wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Peter Seewald*, tłum. Grzegorz Sowiński, Znak, Kraków 2001,

[3] Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici Doloris*, 11.

^[4] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I, q. 48, a. 2 ad 3.

^[5] Por. F. Dostojewski, *Bracia Karamazow* (przekład własny).

^[6] Por. św. Josemaría, *Droga Krzyżowa*, Stacja XII.

^[7] Franciszek, *Przemówienie na stadionie Kerasani w Nairobi*, Kenia, 27 listopada 2015 r.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/bog-ktory-
pozwala-dzialac-zlo-i-cierpienie/
\(08-08-2025\)](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/bog-ktory-pozwala-dzialac-zlo-i-cierpienie/)